

AMI

Katarzyna Bandura urodzona...

Katarzyna Bandura urodziła się w szpitalu w Czortkowie dnia 25 listopada 1925 roku. Córka Jana i Zofii Bandura (z domu Opacka). Zamieszkała w Skorodyńcach w powiecie czortowskim, województwo tarnopolskie, położona nad rzeką Seret. Jedyńaczka, ponieważ czwórka rodzeństwa zmarła. (Najstarsza siostra 2,5 roku z powodu choroby, następnie bliźniacy urodzeni w 7 miesiącu ciąży zmarli po narodzinach, brat zmarł podczas porodu – ułożony był poprzecznie i niestety nie udało się go uratować (w tamtych warunkach nie wykonywano cesarskiego cięcia). Najmłodsza Katarzyna urodziła się w szpitalu w Czortkowie.

Jej mama była tydzień wcześniej zawieziona do szpitala, z powodu poprzednich strat dzieci. Za poród w szpitalu dużo się wówczas płaciło.

Mieszkała w domu z gliny i pustaków z dachówką. W domu były 4 izby. Rodzina zajmowała się rolnictwem, była tam bardzo dobra ziemia. Uprawiali pszenicę, jęczmień, tytoń, cebulę, (wioska słynęła z uprawy cebuli), hodowali również bydło i konie. Po ukończeniu trzech klas szkoły podstawowej zajmowała się pracą na roli oraz wypasaniem krów. W Skorodyńcach znajdowały się sklepy, np. ukraiński Operatywa i polski Kółko Rolnicze, kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Kościoła oraz cerkiew. W Czortkowie była szkoła, w której pracowała nauczycielka mieszkająca w rodzinnym domu Bandurów na stacji. Katarzyna wspomina, że dobrze się mieszało Polakom, Żydom oraz Ukraińcom razem, były rodziny polsko - ukraińskie. Nie było podziałów i wrogości.

W roku 1943 Katarzyna wyszła za mąż za Pawła Bandurę, miała wtedy 18 lat. Coraz gorzej i niebezpieczniej mieszało się w Skorodyńcach, więc uciekli do Czortkowa, a stamtąd na zachód. Katarzyny panieńskie nazwisko to również jest Bandura, a w samych okolicach Czortkowa i Skorodyńców dużo mieszkańców posiadało to nazwisko.

Na początku do Czortkowa i Skorodyńców wkroczyli Rosjanie. Polacy przez 2 lata mieszkali w towarzystwie Rosjan. Najgorsze się zaczęło gdy wybuchła wojna między Niemcami a Rosją. Niemcy wydali pozwolenie Ukraińcom do mordowania Żydów i Polaków. Mordy były wykonywane systematycznie. W pierwszej kolejności zostali mordowani Żydzi, których Ukraińcy rozstrzeliwali. Katarzyna Bandura wspomina jak została wysłana przez mamę do krawcowej Żydówki z materiałem do uszycia spódniczek.

Po drodze, przed domem Żydów, zobaczyła rozmawiające Ukrainki. Gdy weszła do środka była świadkiem jak banderowcy zastrzelili Żyda, a wcześniej jego żonę i córkę. Ściany były całe w rozpryskanej krwi. Katarzyna szybko uciekła do domu, ale widok tak drastyczny wywołał w niej straszne koszmary. Widziała na własne oczy tę straszną zbrodnię. W tym dniu osiem rodzin żydowskich zostało zamordowanych. Ciała były zakopywane w płytkich dołach, a zasypane ciała pęczniały i strugi krwi wypływały z grobów. Banderowcy mordowali Polaków i wrzucali do rzeki Seret.

Na początku sierpnia 1945 roku, z całym dobytkiem w postaci krów i koni, Katarzyna wraz z dziewięciomiesięcznym synem Franciszkiem (mąż Paweł Bandura był w tym czasie w wojsku) oraz z Rodzicami Janem i Zofią Bandura, a także z teściami Karolem i Rozalią Bandurą, wsiedli do wagonu. Ze względu na zbieżność nazwisk, przy zapisach żołnierz rosyjski, który zapisywał dane nosił to samo nazwisko Bandura. Przypisał więc ich do wagonu, w którym były tylko 2 rodziny. Zwykle podróżowano w wagonach bydłowych, bo takimi zostali przetransportowani, gdzie było po 7 rodzin w niegodziwych, strasznych warunkach.

Podróż trwała miesiąc, była strasznie wyczerpująca, po drodze dużo dzieci oraz osób starszych umarło. Wagony w czasie podróży były odczepiane od lokomotywy i zostawiane na tydzień lub kilka dni w szczyrim polu. Ludzie musieli sobie radzić w tym czasie z karmieniem bydła, pozyskiwaniem pokarmu. W wagonach oprócz ludzi znajdowało się wszystko co zostało przez nich zabrane - bydło i cały dobytek. Nie było podziału na ludzi, zwierzęta, rzeczy.

Granica została przekroczona 15 sierpnia na Matki Boskiej Zielnej. Transport został zostawiony pod koniec sierpnia na Wrocławskim Brochowie. Polacy z transportu zostali zawiezieni do zaniedbanych, wałących się domów. Katarzyna wspomina, że woda była skażona, śmierdziała. Ludzie spragnieni i wyczerpani po tak długiej podróży szukali wody. Wrocław – Breslau, był w strasznym stanie, ruinie. Katarzyna pamięta wałące się kamienice pełne gruzu. Ludzie zaczęli szukać miejsc dla siebie i dla swoich rodzin. W tym czasie Polacy byli okradani przez wojska rosyjskie. We Wrocławiu i na Brochowie nie chciał nikt zostać z dwóch powodów – stanu, w jakim był po bombardowaniach, a tym bardziej, że przybyli ludzie ze „Wschodu” zajmowali się rolnictwem i mieli ze sobą zwierzęta. Zaczęli szukać wolnych domów w okolicach Wrocławia. Tak trafili do Domaniowa, ale tam porozwieszanych było pełno kartek informujących, że panują tam choroby. Oczywiście to nie była prawda, tylko mieszkający tam Niemcy odstraszaali w ten sposób przybyłych

Polaków ze Wschodu (w późniejszym czasie na tamym terenie osiedliło się dużo Kresowiaków). Następnie trafili do Großburg czyli Dużego Borku, (obecnie miejscowość nosi nazwę Borek Strzeliński) w gminie Borów, w powiecie strzelińskim, w województwie dolnośląskim. Tam znaleźli domy, w których mogli się osiedlić. Katarzyna Bandura wraz z rodziną zamieszkali w dużym, wielorodzinnym domu murowanym, w którym mieszkała niemiecka wdowa. Niemka straciła męża i syna. Jeszcze przez rok mieszkali razem. Później kobieta wyjechała do Niemiec. Część domu wymagała remontu i odbudowy, więc został wyremontowany przez rodziny tam zamieszkałe. Miejscowość Borek Strzeliński była siedzibą gminy. W miejscowości był kościół, pałac, szkoła podstawowa. Przez miejscowość przechodziła linia kolejowa łącząca Boreczek z Oławą. Tereny, na których się osiedlili, podobnie jak na Wschodzie, mają bardzo dobrą glebę - czarnoziemy. Jest to teren typowo rolniczy.

Obecnie Katarzyna ma 98 lat. Często ma sny związane z rodzinnym domem – Kresami, miejscami w których spędziła dzieciństwo. Po takim śnie budzi się i zastanawia się czy jest w Skorodyńcach czy w Borku.

Rozmowa przeprowadzona z ciotką Katarzyną Bandura (kuzynką mojego pradziadka Marcina Jadżyn, pochodzącego z Czortkowa).



Borek Strzeliński, 12 czerwca 2023 r. Na zdjęciu Katarzyna Bandura i autorka pracy